



# MAŁE WIELKIE UCZUCIA



Z ogromną radością oddajemy w Państwa ręce wyjątkowy ebook, będący zbiorem prac nadesłanych na konkurs literacki „Małe wielkie uczucia”, zorganizowany z okazji 10. urodzin CEL EDU oraz 5. urodzin Wydawnictwa Wrażliwego.

Zadaniem konkursowym było stworzenie bajek przez dzieci i całe rodziny. Autorzy mieli czerpać inspiracje, wprowadzając w swoje historie niezwykłych bohaterów - krasnale, które uosabiają wartości i kompetencje ważne w codziennym życiu: akceptację, ciekawość, kreatywność, odwagę, otwartość, radość, samodzielność, twórczość, wrażliwość i wyobraźnię. Uczestnicy przygotowali opowieści pełne emocji, przygód i mądrych refleksji, pokazujące, jak wielką moc mają małe gesty, dobre słowa i uważność na drugiego człowieka.

Na konkurs wpłynęło blisko 60 bajek, a każda z nich jest dowodem dziecięcej wyobraźni, wrażliwości i talentu literackiego. Odkryliśmy historie, w których rozmowa, empatia i odwaga pomagają pokonywać trudności, a emocje są najczulszymi bohaterami.

Dziękujemy wszystkim Uczestnikom za podzielenie się swoją twórczością. Mamy nadzieję, że zebrane w tym ebooku opowieści będą inspirować do wspólnego czytania, rozmów o uczuciach oraz odkrywania, że to, co najważniejsze, często jest niewidzialne dla oczu.

Życzymy Państwu wielu wzruszeń i pięknych chwil spędzonych z bohaterami tych wyjątkowych bajek.



Cel EDU!



WRAŻLIVE





**I miejsce**

**Ewa Durlak**

**Trzynastka**



– Akceptacja, Ciekawość, Kreatywność, Odwaga, Otwartość, Radość, Samodzielność, Twórczość, Wrażliwość, Wyobraźnia i... ten Nowy.

– Jest Nowy. Mamy Nowego – rzekła Samodzielność, a właściwie krzyknęła. Była ciepła, zimowa noc. Księżyc niemal w pełni rozjaśniał śnieg, choć las tonął w mroku. Na jego skraju stała chatka jak dwa zrosnięte grzyby z kapeluszem w bordo i białe kropki. W jednym z okien paliło się światło — rzadki widok o tak późnej porze. Zdradzę Wam (bo narrator zawsze wie trochę więcej, niż pomieścić może opowiadanie), że krasnoludki — mieszkańcy grzybo-chatki — były bardzo zorganizowane. O tej porze zwykle już spały, a światło gasiły co do minuty.

Nawet jeśli Wrażliwość bała się ciemności, wystarczała mała świeczka. Tym razem jednak światło wciąży się tliło, a krasnoludki wcale nie spały.

– Czy dziś jest pełnia? – zająknęła się Otwartość, spoglądając przez lekko oszronione okno.

– Raczej jutro – odpowiedziała Odwaga, która zwykle pierwsza zabierała głos.

– To zdumiewające, że mamy Nowego... – kontynuowała - I to dziś. Nie pamiętam nic podobnego – dodała z niedowierzaniem.

– Musiało się coś wydarzyć. Jakaś... anomalia natury? – mruknęła Wrażliwość, jak zwykle chowając się za pozostałymi krasnoludkami.

– A może to my się pomyliliśmy, patrząc na kartkę z kalendarza? – zastanowiła się Wyobraźnia, zerkając jeszcze raz na księżyc. – Tak jakby pełnia... Nie wiadomo.

– Codziennie zrywamy kartkę kalendarza, nie mogliśmy się pomylić. - przypomniała Samodzielność – To jutro.



Dwunastka rosnących krasnoludków — jakkolwiek osobliwie to brzmi — stała właśnie w salonie, spoglądając na koszyk, w którym kwiliło malutkie zawiniątko. Choć same krasnoludki odznaczały się raczej niewielkim wzrostem (co, obok ich tradycyjnego odzienia, stanowiło znak rozpoznawczy), nowy wydawał się jeszcze mniejszy.

A i czapeczkę już miał – w kolorze, jakiego dotąd nie było. Szarym.

– Ale że szary? – zapytała z niedowierzaniem Ciekawość, pocierając czoło ukryte pod turkusową czapeczką.

– Czy to w ogóle jest kolor? – wtrąciła Odwaga, zerkając na wystrój domku, gdzie faktycznie na próżno było znaleźć coś w tej samej barwie co czapeczka.

– Jak dym z komina – podkreśliła Wyobraźnia, nieco zbliżając wzrok ku głowie Nowego.

– Skórę ma jednak zupełnie jak my, i włoski też.

Jeśli czytelnik lub czytelniczka tego nie wie, krasnoludki mają dość niejasne pochodzenie. Zazwyczaj po prostu pojawiają się już jako – bądź co bądź – dorośli bohaterowie opowieści. Tutaj jednak było trochę inaczej. Musimy więc cofnąć się do wieczora, gdy cała dwunastka – jak zwykle – zjadła kolację, wzięła prysznic, umyła zęby, posłuchała zwyczajowych baśni (które, zależnie od nastroju, opowiadała Kreatywność lub czytała Twórczość) i udała się spać.

Jutro miał być ostatni dzień tygodnia, a w nocy – pełnia. A trzeba wiedzieć, że to dla naszych małych przyjaciół moment szczególny, bo wtedy „dzieją się rzeczy”, jak zwykła powtarzać Wyobraźnia. Nikt więc nie spodziewał się dzwonka do drzwi – zwłaszcza nie w środku nocy. A już

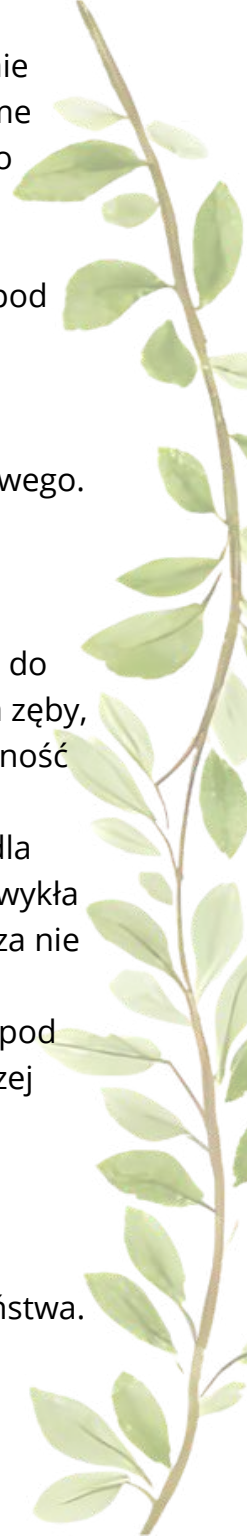
na pewno nikt nie przypuszczał, że na progu stanie koszyk. W koszyku – kocyk, a pod kocykiem – on, czyli Nowy. Gdyby coś takiego miało się wydarzyć, to przecież raczej jutro.

– Pamiętam, że kiedyś było nas kilku, a wcześniej może jeden albo dwóch – wspomniała Otwartość.

– To fajnie, że jest kolejny – uśmiechnęła się Radość, spoglądając na minkę maleństwa.

– Nie pamiętam, skąd się wzięłam – powiedziała zatroskana Wrażliwość. – Choć wydawało mi się, że wiem dużo... Ale każdy z nas jest tajemnicą.

– I nie wiemy, jak go nazwać. – zawtórowały niemal chórem Samodzielność z Akceptacją.



– A skąd wiedzieliśmy, jak my się nazywamy? – zapytała Ciekawość.  
– Może z obserwacji – stwierdziła Twórczość.  
– Może tak być, ale... poszukajmy listu. Anuż gdzieś tu jest – rzekła Kreatywność, zaglądając do koszyka. Znalazła jednak tylko grzechotkę i komplet maleńkich ubranek. Wszystko w kolorze szarym.  
– Jedno jest pewne – to wszystko bardzo... szare – stwierdziła Wrażliwość. Dziwne, bo my jesteśmy kolorowi, każdy inaczej – wtrąciła Kreatywność, sięgając po album ze zdjęciami, który stał na jednej z półek. Sprawdzała, czy aby nie znajdzie tam czegoś pomocnego.  
Może na początku wszystko jest szare, a potem się zmienia – zasugerowała Wyobraźnia.  
Masz rację. Zobaczymy jutro. A teraz zróbmy coś do jedzenia i chodźmy spać – zgodziła się Kreatywność, lekko już ziewając.  
– A gdzie ułożymy Nowego? – spytała Ciekawość.  
– Oddajmy mu jedno z naszych łóżeczek. Jutro zrobimy nowe. Ja mogę ustąpić – chętnie prześpię się na fotelu – zaoferowała Wyobraźnia.  
– A jak go nazwiemy teraz? – niemal w tym samym momencie odezwały się Twórczość i Ciekawość.  
– Nas jest dwunastu, więc może... Trzynastka – zaproponowała Wyobraźnia, jak zwykle reagując pierwsza, bo z natury potrafiła szybko wyczarować odpowiedzi. Nie minął raptem kwadrans i krasnoludki zasnęły. Każde w swoim łóżeczku, a Wyobraźnia na fotelu z książką w dłoniach.

Poranek przywitał wszystkich słońcem. Jak zwykle, krasnoludki wstały, umyły się, zjadły śniadanie i ruszyły do pracy – lecz teraz ich dni miały wyglądać nieco inaczej. Bo oto wśród nich była Trzynastka, która wymagała opieki. Dwunastka ustaliła, że każdego dnia jedno z nich zostanie w chatce i zajmie się Nowym. Pierwsza zgłosiła się Akceptacja. Już po chwili stała przy kuchni, gotując mleczko.



Tu narrator musi coś dodać – bo, jak już pewnie się domyślacie, krasnoludki rosną inaczej. Choć zawsze są małe, potrzebują trochę czasu, by osiągnąć swój „dorosły” wzrost. Nie trwa to jednak tak długo jak u ludzi – ale to już kwestia magii. A o niej nawet ja wiem mniej niż Wyobraźnia, która w swój dzień opieki przygotowała dla najmłodszego danie z posypką o smaku, którego nie sposób opisać słowami. Trzynastka rosła z dnia na dzień, nabierała energii i – naprawdę – zawsze się uśmiechała. Krasnoludki czekały, aż zacznie mówić, lecz Samodzielność powtarzała:

– Wszystko w swoim czasie. Nie warto pośpieszać.

Kreatywność zauważyła, że Nowy żywo interesuje się ich codziennością – pomaga w domowych pracach, zagląda do ogródka, a czasem tańczy z miotłą, ku uciesze Twórczości. Radość śmiała się, że nie potrafi przegonić Trzynastki w podlewaniu grządek. Dla Nowego przygotowali specjalną miarkę wzrostu – z bawełnianego papieru z zabawnymi ilustracjami o emocjach, które wspólnie opracowały Twórczość i Kreatywność.

Ciekawość przymocowała ją tuż obok drzwi do sypialni. Co tydzień Trzynastka wraz z Akceptacją sprawdzały, czy coś się zmienia – a zmieniało się szybko.

W końcu postanowiono: Trzynastka potrzebuje własnego łóżeczka. Już dwanaście łóżek zajmowało niemal całą sypialnię, ale przecież nie mogło być inaczej.



– Może spać osobno, na górze – najmłodszy zawsze wybierają górę – zaproponowała Odwaga.

– Albo przekształćmy jedno łóżko na trzy osoby – dodała Otwartość podnosząc wzrok ku sufitowi.

Trzynastka aż podskoczyła z radości i od razu zaczęła klaskać. Postanowione! Chwilę później Twórczość ruszyła do drewnutni po listewki, gwoździe i młotek.

– Nic bez projektu – przypomniała Kreatywność. – Musimy wiedzieć, jak to ma wyglądać.

– Chętnie pomogę, jeśli chcecie to sobie wyobrazić – dodała Wyobraźnia.

– Działajmy, zanim zapadnie zmierzch! – zgodnie odpowiedziały wszystkie krasnoludki.

Krasnoludki zabrały się do pracy. Twórczość wydrukowała rysunki, Akceptacja mierzyła deski, Otwartość przycinała, Odwaga łączyła elementy, a Kreatywność przykręcała śrubki.

Wszystko szło świetnie – aż do chwili, gdy Samodzielnność uderzyła się młotkiem w palec.

– Trzeba uważać – powiedziała Akceptacja. – To może się źle skończyć.

– Przykleję ci plasterek – zgłosiła się Otwartość. – Daj mi młotek, dokończę.

Samodzielnność przysiadła, ale zaraz stwierdziła, że nie boli aż tak. Trzynastka bacznie wszystko obserwowała, po czym podeszła i chwyciła krasnoludkę za obolały palec.

I wtedy stało się coś niezwykłego.

– Patrzcie na Trzynastkę! – krzyknęła Ciekawość. – Czapeczka... nie jest szara!

– Ojej, faktycznie! Staje się purpurowa, a teraz – różowa! – zawołała Wyobraźnia.

– Niesamowite! Czapeczka zyskała kolor! – ucieszyła się Radość patrząc na Trzynastkę, która wciąż trzymała za palec Samodzielnność, a ta odwiączyła się jej uśmiechem, zapominawszy

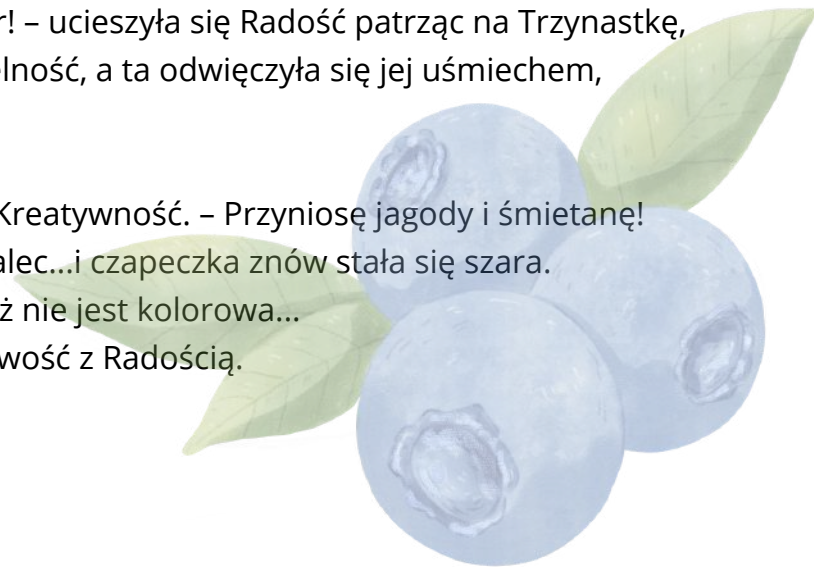
o bólu.

– To... czas na świętowanie! – zawołała Kreatywność. – Przyniosę jagody i śmietanę!

W tej samej chwili Trzynastka puściła palec...i czapeczka znów stała się szara.

– O nie... – westchnęła Wyobraźnia. – Już nie jest kolorowa...

– Dziwne – weszły sobie w słowo Wrażliwość z Radością.



– Niespotykane – mruknęła Odwaga.

Trzynastka posmutniała, jakby zrobiła coś nie tak. I wtedy znów stało się Coś – czapeczka zmieniała kolor na niebieski, ciemniejąc aż po granat.

– To niesamowite! – krzyknęła Otwartość. – Czapeczka zmienia kolory!

– U nas tak nie ma – dodała Radość. – Może jest zaczarowana?

– Albo Trzynastka jest niezwykła – przypomniała Wrażliwość

Czapeczka wciąż się zmieniała – pomarańczowa, żółta, zielona... aż wszyscy zaczęli się śmiać i tańczyć wokół Trzynastki, trzymając się za ręce. Kiedy emocje opadły, czapeczka znów stała się szara – ale krasnoludki już wiedziały, że taka nie pozostanie.

– To dzieje się w połączeniu z emocjami – stwierdziła Wyobraźnia.

– I to naszymi! – dodała Odwaga. – Czapeczka reaguje na to, co czujemy!

– To magiczne! – krzyknęła Radość. – Nie jest już szara. Jest wyjątkowa!

– A skoro wyjątkowa, powinna mieć imię – zaproponowała Kreatywność. – Niech nie będzie już Trzynastką.

– Mam! – zawołała Wyobraźnia. Sięgnęła po wielką książkę, przeszukała strony i nagle podskoczyła. Krasnoludki zebrały się wokół Trzynastki. Wyobraźnia odczytała fragment:

Empatia to zdolność rozumienia i współodczuwania emocji innych. To umiejętność wczucia się w sytuację drugiej istoty, spojrzenia na świat jej oczami. Dzięki niej potrafimy lepiej się porozumiewać i tworzyć więzi, które czynią nas bliższymi.

Empatia nie musiała odpowiadać. Wystarczyło, że jej czapeczka zamigotała złotym blaskiem – niczym maleńka gwiazdka na niebie. Krasnoludki nie zauważyły, że jest już wieczór, a nad chatką pojawiła się pełnia.



**II miejsce**

**Gabriela Szydłowska**

**Patrząc sercem**



Dawno temu, w zakamarkach leśnych żyło sobie pięć tajemniczych istot zwanych krasnalami, które nosiły imiona: Radość, Akceptacja, Kreatywność, Odwaga oraz Wrażliwość. Każda z nich w dniu swoich urodzin otrzymała dar, którego nikt z magicznych stworzeń dostać nie mógł, ponieważ Los rozdawał je tylko wybranym przez siebie istotom, które uważał za odpowiednie i godne tego zaszczytu. Na przestrzeni wieków krasnoludki zaprzyjaźniły się i wspólnie wesoło spędzały czas. Krasnoludek o imieniu Radość zawsze przynosił przyjaciołom uśmiech i potrafił rozbawić każdego, nawet tego, który znajdował się w najtrudniejszej sytuacji życiowej. Z kolei drugi krasnal zawsze był posłuszny życzliwym prośbom i miał niezwykle silną odporność na krytyczne opinie względem własnej osoby. Kolejny krasnoludek był bardzo utalentowany, tworzył ciekawe konstrukcje, różnorodne dzieła oraz proponował towarzyszom nieszablonowe sposoby spędzania wolnego czasu. Czwarta istota w całej tej krainie była podziwiana za swoje czyny, gdyż nigdy nie bała się stawić czoła temu, co musiała pokonać, aby komuś pomóc. Ostatni z krasnoludków, czyli Wrażliwość był bardzo delikatny i czuł wobec roślin oraz innych stworzeń. Te cechy sprawiały, że cieszył się wszystkim, co go otaczało i dostrzegał piękno nawet w drobiazgach.

Pewnego słonecznego dnia krasnale postanowiły udać się na pobliską łąkę. Rosły na niej tysiące wonnych kwiatów i żyły przeróżne stworzonka. Nigdy jednak nie zdarzyło się, aby ktokolwiek ujrzał na tej łące człowieka. Wędrując w kierunku polany, stworki w kolorowych czapeczkach głośno śmiały się i żartowały, a ich radosne głosy niosły się z delikatnym wietrzykiem do pobliskich lasów i wiosek.



Gdy skrzaty dotarły na miejsce, wyciągnęły z malutkich plecaczków kolorowe talerzyki pełne pysznego jedzenia, dzbanuszki z napojami oraz kocyki, aby wygodnie poleżeć wśród traw.

W pewnym momencie krasnal o imieniu Kreatywność, wyciągnął z kieszonki białą kartkę, na której zapisane były zasady ulubionej gry tych maleńkich stworzonek. Wszystkie krasnale ustawiły się w linii i wspólnie wybierały tego, który miał stanąć przed najbliższym drzewem i zasłonić oczy. W tym samym momencie czwórka pozostałych krasnali miała zamienić się nawzajem kolorowymi czapkami, następnie odwrócić się tyłem i kucnąć. Skrzat, który stał pod drzewem, miał otworzyć oczy i zgadywać, kto jest kim.

Zabawa była świetna! Nagle jednak stało się coś nieoczekiwanego. Nad pobliskim lasem pojawiła się nieprzenikniona mgła, która zaczęła przesuwać się w stronę łąki coraz szybciej i szybciej, aż skrawek po skrawku otuliła trawę swym jasnym płaszczem. Widząc to, krasnale biegły jak najszybciej w stronę pobliskich krzaczków tarniny, aby znaleźć bezpieczne schronienie. Niespodziewanie zatrzymał je jednak pewien widok, który wywołał u nich niemałe zdziwienie. Oto z mgielnej piany wyłonił się cień ogromnego krasnala. Mimo postury, nie wyglądał jednak na groźnego. Był odziany w luźną, czarną szatę ozdobioną fioletowymi gwiazdkami, a na głowie miał wielki kapelusz nieodbiegający kolorem od tuniki. Jego długa, jasna broda sięgała pasa, a oczy jaśniały błękitem niczym niezapominajki.

Uwagę krasnali przykuła drewniana laska zakończona u góry kryształową kulą, na której staruszek spierał swą lewą rękę. Widząc zdumienie krasnali, rzekł:

- Witam was, moi przyjaciele. Nazywam się Indil i jestem czarodziejem - wypowiadając te słowa, ukłonił się serdecznie. - Pochodzę z dalekiej krainy - kontynuował - jednak przybyłem, aby prosić was o pomoc. Na zachód od krainy, w której mieszkam, leży mała wioska, w której żyją istoty zwane ludźmi. Nie są one jednak szczęśliwe, gdyż cierpią z powodu nawiedzających je co jakiś czas koszmarnych snów - zakończył wypowiedź, odwrócił się i czekając na reakcję rozmówców, usiadł na kamieniu.

Krasnoludki zdziwiły się na tę wiadomość, jednak po kilku minutach postanowiły, że pomogą czarodziejowi, choć jeszcze nie wiedziały, na czym ta pomoc miałaby polegać. Czarodziej od razu wstał i wskazał palcem w stronę lasu, w którym mgła zdążyła już opaść. Cała gromada ruszyła leśną ścieżką. W pewnym momencie zauważyli promienie słońca przebijające się pośród liści drzew, a następnie małą chatkę, z której były migające światła. Wędrowcy zatrzymali się przed nią, a zaraz potem olbrzymi krasnal jednym magicznym ruchem sprawił, że drzwi same się otworzyły. Krasnale powoli weszły do środka. Znajdowały się tam półki pełne magicznych eliksirów oraz książek. Na środku stał duży, czarny kocioł, w którym gotował się różowy wywar mieszany wielką chochlą przez magiczne moce. W pewnej chwili czarodziej przemówił:

- To w tym miejscu powstają czary. Są to jednak tylko ich wizualizacje. Najpotężniejsze i najważniejsze zaklęcia rodzą się bowiem w ludzkich sercach. Następnie ruchem ręki wskazał małe pomieszczenie i rzekł:

- Będziecie tutaj spędzać każdą wolną chwilę, może nawet pozwolę wam coś wyczarować. Nie to jest jednak najważniejsze - kontynuował swoją wypowiedź. - Tak, jak wam wspominałem, potrzebuję waszej pomocy.

Gdy skończył to zdanie, wyjął ze swojej laski błękitną kulę, zaczął nią potrząsać i wypowiadać dziwne zaklęcia. Gdy skończył, zwrócił się znów do krasnali:

- Popatrzcie teraz przez chwilę - krasnoludy, jak gdyby zaczarowane, zwróciły wzrok na magiczny przedmiot. - To jest magiczna kula. Tylko ten, kto zna czarodziejskie słowa, może jej używać. W środku widać dziewczynkę, jest ona bardzo przygnębiona. Codziennie miewa koszmary i nie ma nikogo, kto mógłby jej pomóc, więc waszym zadaniem będzie przywrócić temu biedactwu radość.



Skończył, lecz po chwili zaczął znowu:

- Użycie swoich darów - dopełnił, a następnie klasnął w dłonie. Dzięki temu gestowi krasnale znalazły się pod dużym budynkiem, który nazwały "ogromnym domem". Patrzyły na siebie w milczeniu, lecz ciszę przerywały czyjeś zbliżające się kroki, przez które skrzaty schowały się pod liśćmi. Po chwili ujrzały dużą istotę idącą w stronę huśtającego się przedmiotu, która trzymała w rękach kartkę, gumkę do mazania i ołówki. Potem osoba ta zaczęła się dziwnie wyginać w przód i w tył, pisząc w tym samym momencie coś na kartce. Krasnoludy pomyślały, że teraz mają szansę, więc jednym szybkim ruchem znalazły się przy ... człowieku. Odwaga jako pierwsza zrobiła kilka kroków do przodu i zanim dziewczynka zaczęła krzyczeć, krasnal zaczął mówić:

- Spokojnie, nie krzycz. Nazywam się Odwaga. Przychodzę tutaj, by zawrzeć z tobą przyjaźnię, a to są moi przyjaciele - krasnal wskazał na pozostałych podróżników.

- Nie jesteście źli. Jak Ci na imię?

Dziewczynce głos uwiązł w gardle. Dopiero gdy minęło kilka, a może nawet kilkanaście sekund, zaczęła coś mamrotać:

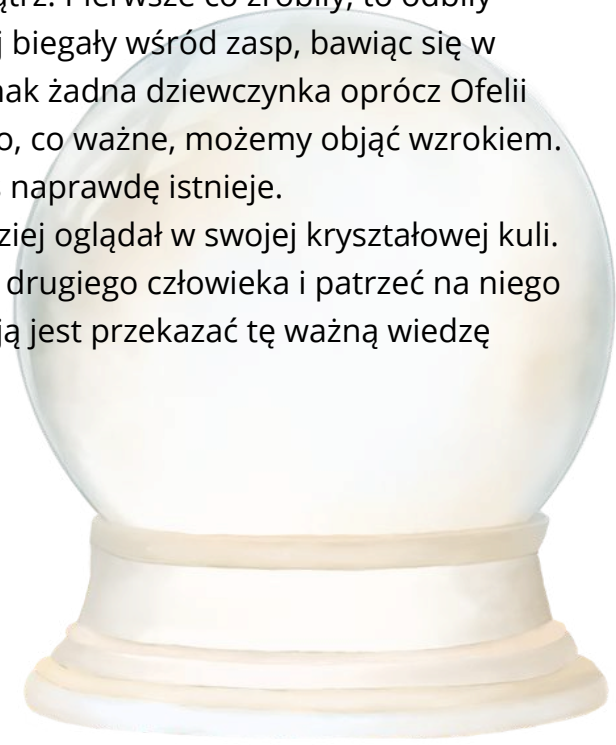
-Cześć. Jestem Ofelia. A wy jak się nazywacie?

- Ja, jak już wiesz, nazywam się Odwaga, to jest Radość, to Akceptacja. Jest z nami także Kreatywność i Wrażliwość - przedstawił wszystkie krasnale.

Gdy dziewczynka chciała zacząć rozmowę, nagle zaczął padać bardzo mocny deszcz. Krasnale, chcąc się przed nim schronić, pospiesznie przytuliły się do Ofelii, a ona wzięła je ostrożnie na ręce i schowała do kieszeni swojego płaszcza, następnie zaś weszła do wspomnianego przedtem budynku. Wspinając się po schodach, otworzyła białe drzwi, za którymi znajdowało się duże biało-różowe pomieszczenie zwane przez nią pokojem. Było w nim łóżko, szafa, duże lustro i wiele innych dodatków. Ofelia wyjęła krasnoludki z kieszeni płaszcza. Wszyscy podróżni grzecznie czekali na dalszy ciąg wydarzeń. Gdy dziewczynka wpatrywała się z zaciekawieniem w grupkę przyjaciół, zauważyła w nich dobroć oraz chęć przyjęcia jej do drużyny, więc nie kryła swej radości. Zaczęła zatem z nimi rozmawiać.

Tak minęły dwa, a może trzy tygodnie znajomości.

W pewien piątek Ofelia, będąc w szkole, powędrowała w stronę toalety. Nie zauważyła jednak koleżanek z klasy, które podążały za nią. Zaczęły one złośliwie wspominać przykre sytuacje z przeszłości dziewczynki, przez co zrobiło jej się smutno, a w nocy pierwszy raz od dwóch tygodni nawiedziły ją okropne koszmary. Choć Ofelia wierzyła, że obecność krasnoludków przerwała conocne pojawianie się koszmarów w jej życiu, ta sytuacja pokazała jej, że się myliła. Krasnoludy nie zostawiły jednak przyjaciółki samej z tym problemem. Przygotowały mnóstwo karteczek z cytatami o przyjaźni, krzywdzeniu innych oraz potrzebie okazywania życzliwości i zaczęły podrzucać je złośliwym dziewczynom. Każdego dnia na każdej przerwie kilka karteczek trafiało do kieszeni rówieśniczek Ofelii, a każde słowo z kieszeni przenikało do ich głów oraz serc, pozostawiając tam drobinki dobra. Po kilku dniach złośliwe komentarze zmieniły się w neutralne rozmowy, a z czasem z ust koleżanek można było usłyszeć miłe słowa kierowane pod adresem Ofelii. Zima przyniosła duże zaspę śniegu, a Ofelia zyskała koleżanki, z którymi mogła się bawić. Dziewczyny założyły ciepłe ubrania i wyszły na zewnątrz. Pierwsze co zrobiły, to odbiły aniołki w śniegu i ulepiły małego bałwanka, a później biegały wśród zasp, bawiąc się w berka. Krasnale również brały udział w zabawie, jednak żadna dziewczynka oprócz Ofelii ich nie widziała. W życiu tak już bywa, że nie wszystko, co ważne, możemy objąć wzrokiem. Czasami tylko po czynach możemy stwierdzić, że coś naprawdę istnieje. Tak właśnie skończyła się piękna bajka, którą czarodziej oglądał w swojej kryształowej kuli. Jako mędrzec wiedział, że należy starać się rozumieć drugiego człowieka i patrzeć na niego sercem. Wiedział również, że jego najważniejszą misją jest przekazać tę ważną wiedzę innym.



**III miejsce**

**Paulina Matras**

**Bajka o Krasnalach  
z Doliny Wielkich Serc**



W pewnej dolinie, ukrytej za siedmioma wzgórzami i lasem pachnącym poziomkami, mieszkała niezwykła drużyna krasnali. Nie były to zwykłe krasnale, które naprawiają buty albo chowają się pod grzybami.

To były Krasnale Wielkich Serc – każde z nich miało wyjątkową moc, która pomagała wszystkim w dolinie żyć w zgodzie i szczęściu.

Był tam Krasnal Akceptacja, który potrafił sprawić, że każdy czuł się ważny i lubiany – nawet jeśli był inny.

Krasnal Ciekawość ciągle zadawał pytania i odkrywał nowe rzeczy, czasem tak długo, że zapominał zjeść śniadanie!

Krasnal Kreatywność wymyślał najbardziej zwariowane pomysły – z kamieni budował zamki, a z liści robił instrumenty.

Krasnal Odwaga nigdy się nie bał – no, może tylko trochę burzy – ale zawsze stawał w obronie słabszych.

Krasnal Otwartość z radością poznawał nowych przyjaciół i zawsze miał czas, żeby wysłuchać innych.

Krasnal Radość potrafił rozśmieszyć każdego – nawet wtedy, gdy komuś spadła czapka do kałuży.

Krasnal Samodzielność lubił robić wszystko sam, ale zawsze pamiętał, że czasem warto poprosić o pomoc.

Krasnal Twórczość miał magiczny pędzel, którym malował marzenia na liściach drzew.

Krasnal Wrażliwość miał serce tak delikatne, że potrafił usłyszeć smutek w śpiewie ptaków.

A Krasnal Wyobraźnia potrafił przenieść wszystkich w magiczne światy – wystarczyło, że zamknął oczy i wypowiedział słowa: „Niech się zacznie przygoda!”

Pewnego dnia w Dolinie Wielkich Serc pojawiła się szara mgła. Zakryła las, domki krasnali i sprawiła, że kolory zaczęły znikać. Kwiaty przestały pachnieć, ptaki ucichły, a na twarzach mieszkańców nie było już uśmiechu.

– Co się dzieje? – spytała Ciekawość.

– To smutek – szepnęła Wrażliwość. – Ktoś w naszej dolinie przestał wierzyć w siebie. Krasnale spojrzały po sobie z niepokojem. Postanowiły znaleźć źródło smutku, zanim dolina na zawsze straci barwy. Wędrowały długo, aż dotarły do małej chatki na skraju lasu. Przed domkiem siedziała dziewczynka o imieniu Lila. Miała spuszczoną głowę i łzy w oczach.

– Nie umiem nic zrobić dobrze – szepnęła. – Wszyscy są lepsi ode mnie.

– Ach! – zawołał Odwaga. – To właśnie przez ten smutek zniknęły kolory! Krasnale wiedziały, co trzeba zrobić.

Lilo – powiedział Akceptacja, siadając obok. – Każdy jest wyjątkowy.

Nie musisz być najlepsza. Wystarczy, że jesteś sobą.

– Ale ja się boję próbować... – westchnęła dziewczynka.

– Strach jest jak cień – rzekł Odwaga. – Maleje, kiedy idziesz w stronę światła!

– A światło to twoje marzenia! – dodała Wyobraźnia z błyskiem w oku.

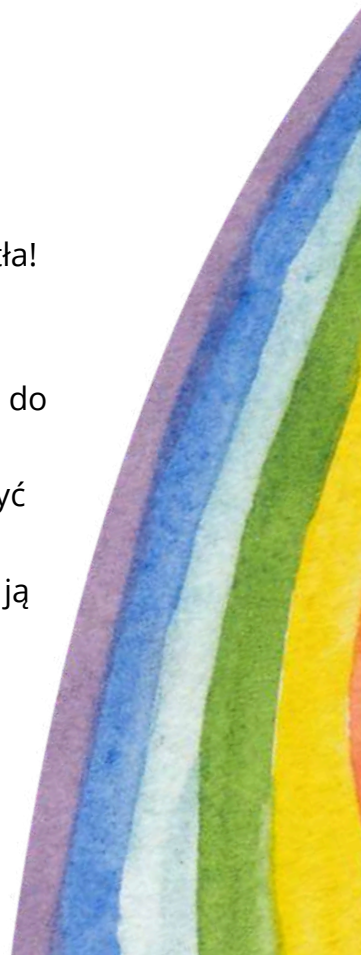
Krasnale postanowiły pomóc Lili odkryć jej siłę. Ciekawość zaprowadziła ją do rzeki,


by zobaczyć odbicie chmur. Kreatywność pokazała jej, jak z kamyczków ułożyć tęczę.

Twórczość nauczyła ją malować liśćmi po piasku. Radość zaś rozśmieszyła ją tak bardzo, że śmiała się do łez. Samodzielność pozwoliła jej samodzielnie zebrać jagody, a Otwartość przytuliła, kiedy poczuła się niepewnie.

Wrażliwość delikatnie otarła jej łzy, mówiąc:

– Każda łza to znak, że twoje serce żyje i czuje. To piękne, Lilo.





Z każdym gestem i słowem dziewczynka odzyskiwała wiarę w siebie. Mgła powoli się rozpraszala, a kolory wracały do Doliny. Słońce rozświetliło łąki, a kwiaty znów zaczęły pachnieć. – Dziękuję, Krasnale! – zawołała Lila. – Teraz wiem, że nie muszę być idealna. Chcę po prostu próbować, uczyć się i wierzyć, że potrafię. Krasnale się uśmiechnęły. – To właśnie magia Doliny Wielkich Serc – powiedział Akceptacja. – Każdy ma w sobie coś wspaniałego. Wystarczy to odkryć.

Wieczorem, gdy słońce chowało się za górami, Lila zatańczyła z Radością, śpiewała z Ciekawością i malowała z Twórczością. Wyobraźnia stworzyła dla niej skrzydła z chmur, a Odwaga podpowiedziała:

– Teraz możesz polecieć wszędzie, gdzie tylko zechcesz – w marzenia! Krasnale patrzyły z zachwytem, jak dziewczynka rozpościera ręce i udaje, że lata.

– To właśnie sens naszej pracy – szepnęła Wrażliwość. – Gdy ktoś uwierzy w siebie, cały świat staje się jaśniejszy.

A wtedy dolina rozbłysła tysiącem barw. Na niebie pojawiła się tęcza, a każdy krasnal zauważył na niej swój kolor. Bo gdy wszystkie cechy – akceptacja, ciekawość, kreatywność, odwaga, otwartość, radość, samodzielność, twórczość, wrażliwość i wyobraźnia – połączą się razem, tworzą najpiękniejszy cud na świecie: dobro w sercu człowieka.

Od tego dnia Lila codziennie odwiedzała krasnale. Razem śmiali się, uczyli i tworzyli nowe przygody. A jeśli ktoś w Dolinie poczuł się smutny lub niepewny, Lila szeptała mu słowa, których nauczyła się od krasnali: „Nie musisz być doskonały. Wystarczy, że jesteś sobą. Bo w twoim sercu mieszka magia.” I wtedy mgła smutku znikala na zawsze.

**wyróżnienie**

**Gryboś Antonina**

**Drużyna  
Kieszonkowych  
Krasnali**



Dawno, ale nie aż tak dawno, w pewnym zwyczajnym miasteczku mieszkała dziewczyna imieniem Lena. Chodziła do szkoły, lubiła rysować i miała mnóstwo kolorowych długopisów, które pachniały malinami. Nie była szczególnie popularna ani bardzo odważna. Czasem miała wrażenie, że najlepiej by było, gdyby nikt na nią nie patrzył — zwłaszcza wtedy, kiedy trzeba było mówić coś przed całą klasą. Wtedy właśnie w jej brzuchu budził się potworek. Nie był zły — po prostu bardzo się denerwował. Nazywał się Stresik Brzuchowy i pojawiał się zawsze wtedy, gdy Lena miała wystąpić przy tablicy albo powiedzieć coś ważnego.

Pewnego wieczoru Lena siedziała przy biurku i próbowała przygotować prezentację o swojej pasji. Nie szło jej wcale, więc zamiast pisać, zaczęła rysować. Najpierw narysowała małego krasnala z sercem na koszulce. Potem drugiego — z lupą. Potem trzeciego — z plecakiem pełnym kredek. Po chwili było ich dziesięciu. Każdy inny. Podpisała ich: Akceptuś, Ciekawka, Kreator, Odważek, Otwartka, Radoch, Samodzielnik, Twórczuś, Wrażek i Wyobrażek.

– Fajni jesteście – mruknęła Lena. – Szkoda, że tylko na kartce.

I wtedy... jeden z nich mrugnął.

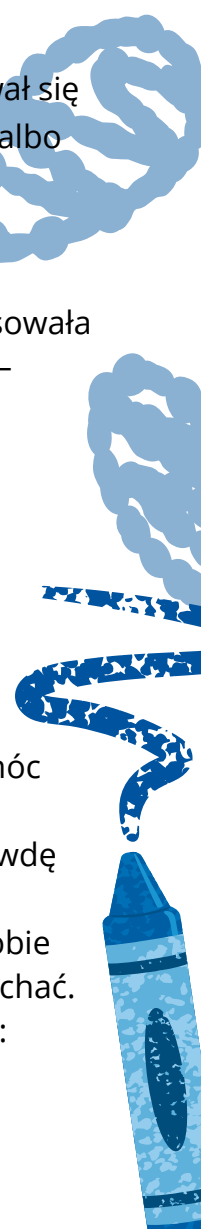
– Kto powiedział, że tylko na kartce? – zapytał ciekawym głosem. Lena aż podskoczyła, a potem z niedowierzaniem zobaczyła, jak z jej szkicownika wychodzą małe postacie w czapkach z pomponami.

– Jesteśmy Drużyną Kieszonkowych Krasnali! – oznajmił Akceptuś. – Przyszliśmy pomóc ci przegonić tego Stresika, co ci siedzi w brzuchu.

Lena roześmiała się z niedowierzaniem. – Okej... czyli albo zwariowałam, albo naprawdę potrzebuję snu.

– Neeee – powiedział Wrażek spokojnie. – Po prostu uwierzyłaś w coś, co zawsze w tobie było. – Każdy ma swoje krasnale – dodał Wyobrażek. – Tylko nie każdy potrafi ich słuchać. Krasnale usiadły na biurku, tworząc mały krąg. Akceptuś uśmiechnął się i powiedział:

– My nie. My ci przypominamy o tym, co już masz.



Następnego dnia Lena poszła do szkoły z lekkim niepokojem. W kieszeni swojej bluzy czuła coś miękkiego — to była czapka Odważka, którą krasnal wcisnął jej wieczorem. Kiedy pani powiedziała: – Lena, twoja kolej na prezentację-serce jej przyspieszyło, ale czapka jakby cicho powiedziała: – Wdech cztery, wydech sześć. Dasz radę. Lena wzięła oddech. – Moja pasja to rysowanie krasnali – powiedziała. W klasie zapanowała cisza. – Każdy z nich ma cechę, której się uczę – dodała. – Akceptuś, Ciekawka, Odważek... każdy z nich pomaga mi w czymś, czego sama się boję.

Nie wiedziała, czy mówi dobrze, ale mówiła prawdziwie. Po chwili ktoś zaczął klaskać. A potem kolejna osoba. Lena poczuła, że jej potworek w brzuchu przewrócił się na drugi bok i zasnął.

Po lekcji podeszła do niej nowa dziewczyna z klasy — Nina. Była cicha i trochę nieśmiała, tak jak Lena. – Fajne te twoje krasnale – powiedziała. – Ja też bym chciała mieć takiego, co daje odwagę. – Możesz go narysować – zaproponowała Lena. – Każdy może mieć swojego. Nina uśmiechnęła się po raz pierwszy od początku roku.

Od tego dnia zaczęły się przyjaźnić. Po lekcjach rysowały razem krasnale. Nina wymyśliła swojego – Graniczka, który uczył, że można powiedzieć „nie” i to wcale nie znaczy, że kogoś się nie lubi. Lena była zachwycona. – Widzisz? – powiedział Twórczuś. – Tworzysz już nie tylko rysunki. Tworzysz więzi.

Kilka dni później Lena wróciła do domu, a w mieszkaniu było głośno. Rodzice znowu się kłócili. Słowa przelatywały jak strzały, a Stresik w brzuchu znów się obudził. Lena chciała schować się w pokoju, ale wtedy z jej szkiecownika wychylił się Wrażek.

– Możesz się bać – powiedział cicho. – Ale możesz też powiedzieć jedno zdanie prawdy. Lena wzięła oddech, weszła do kuchni i powiedziała: – Mamo, Tato, jak krzyczycie, to czuję się, jakby mi się brzuch kurczył. Chciałabym chwili spokoju.

Rodzice zamilkli. Mama spojrzała na nią i powiedziała:

– Przepraszam, kochanie. Masz rację.



Kiedy Lena wróciła do pokoju, Wrażek siedział na biurku z uśmiechem. – I to jest magia odwagi – powiedział.

Minęły tygodnie. W szkole Lena i Nina poprowadziły miniwarsztaty dla młodszych klas – „Klub Małych Odwag”. Każde dziecko mogło narysować swojego krasnala i nadać mu imię. Powstały takie cuda jak: „Spokojek”, „Pomysłka”, „Przytulak” i „Nieśmiałek”.

Dzieci opowiadały, czego ich krasnale uczą. Jeden chłopiec powiedział: – Mój uczy, że można się bać i dalej iść. A dziewczynka dodała: – Mój mówi, że płacz to też odwaga. Lena patrzyła na nich i miała w oczach błysk. Kiedyś sama by nie uwierzyła, że potrafi coś takiego zrobić. A teraz pomagała innym odkrywać ich własne krasnale. Wieczorem usiadła nad szkicownikiem i narysowała całą drużynę. Siebie też. Na kartce napisała: „Nie trzeba być magicznym, żeby być pomocnym.”

Krasnale popatrzyły na nią z ciepłym uśmiechem. – To chyba nasz ulubiony projekt – powiedział Akceptuś. – Tak – przytaknął Odważek. – Bo tym razem to ty byłaś dla kogoś krasnałem.

Lena zaśmiała się. Zgasiła lampkę, położyła się i przykryła kocem. W pokoju było cicho, tylko serce biło spokojnie. I wtedy, tuż przed snem, usłyszała w myślach ten sam głos, który kiedyś należał do krasnali:

– Hej, spokojnie. To tylko życie. Dasz radę.

Uśmiechnęła się. Bo już wiedziała, że to nie one mówią. To mówi jej własna odwaga. I tak właśnie Drużyna Kieszonkowych Krasnali ruszyła dalej – nie po to, by walczyć ze smokami, ale po to, by przypominać ludziom, że nawet najmniejsza odwaga potrafi zmienić cały dzień.

Każdy z nas ma w sobie krasnale – czasem śpią, czasem się chowają, ale zawsze czekają, aż odważymy się w nie uwierzyć.

**wyróżnienie**

**Martyna Hobot**

**Gwiazdka  
dobroci**



W pewnej wiosce, gdzie kwiaty cudownie pachniały, rzeki przyjaźnie szumiały i szczęście biło z daleka, mieszkały sobie trzy krasnoludki. Najstarszy, Bartek, wszystkich pocieszał, choć nie zawsze mu to wychodziło. Średnia, Stokrotka była miła, pomocna i zawsze wesoła, zaś najmłodsza, Lawenda cicha, spokojna, pełna dobrych pomysłów i o delikatnym sercu. Kwiatuskowo, bo tak nazywała się wioska naszych bohaterów, była spokojna, wszyscy byli dla siebie mili i świetnie się razem bawili.

Pewnej nocy, gdy wszyscy już smacznie spali, z nieba spadła gwiazdka i zasiała ogromne zamieszanie w wiosce. Poranek przyniósł ciemne chmury, ciemne myśli i same złe nastroje. Rodzeństwo wyczuło, że coś dziwnego wisi w powietrzu. Wszystko było smutne, szare i oni sami patrzyli na siebie jakoś inaczej.

- Bartek, masz paskudne ubranko, a tak w ogóle wyglądasz w nim grubo!- powiedziała Lawenda ze złośliwym uśmieszkiem.

- Sama jesteś gruba i ciągle zadzieraszą nosa! Odpowiedział Bartek.

-Wcale, że nie jestem gruba. Ty za to jesteś niemiły i na niczym się nie znasz! -bąknęła Lawenda.

Oj robiło się nieciekawie. Takich krzyków złości nie było słyhać w rodzinie nigdy.

Stokrotka bocznymi drzwiami uciekła na pobliską łąkę, by nie uczestniczyć w tej kłótni.

Wiedziała, że jeszcze chwila i ona sama dołączyłaby do tej sprzeczki. Idąc polną ścieżką, doszła do pięknej polany. Usiadła w cieniu drzewa i kątem oka zauważyła leżącą w trawie, małą żółtą gwiazdkę, która płakała. Krasnalka ostrożnie podeszła i zapytała:

Co ty tutaj robisz, gwiazdko? I dlaczego płaczesz?

- Jestem gwiazdką z nieba, która została zesłana na wioskę przez złą wiedźmę Urszulę. Nie podoba jej się, że u was wszyscy są tacy mili i szczęśliwi. Ale zaraz, zaraz dlaczego jej czary nie zadziały również i na ciebie?

- Niestety, tego nie wiem, ale wiem kto może znać odpowiedź - rzekła Stokrotka.

Bardzo ostrożnie podniosła gwiazdkę, schowała ją do kieszeni i udała się do nieopodal rosnącej starej mądrej wierzby.

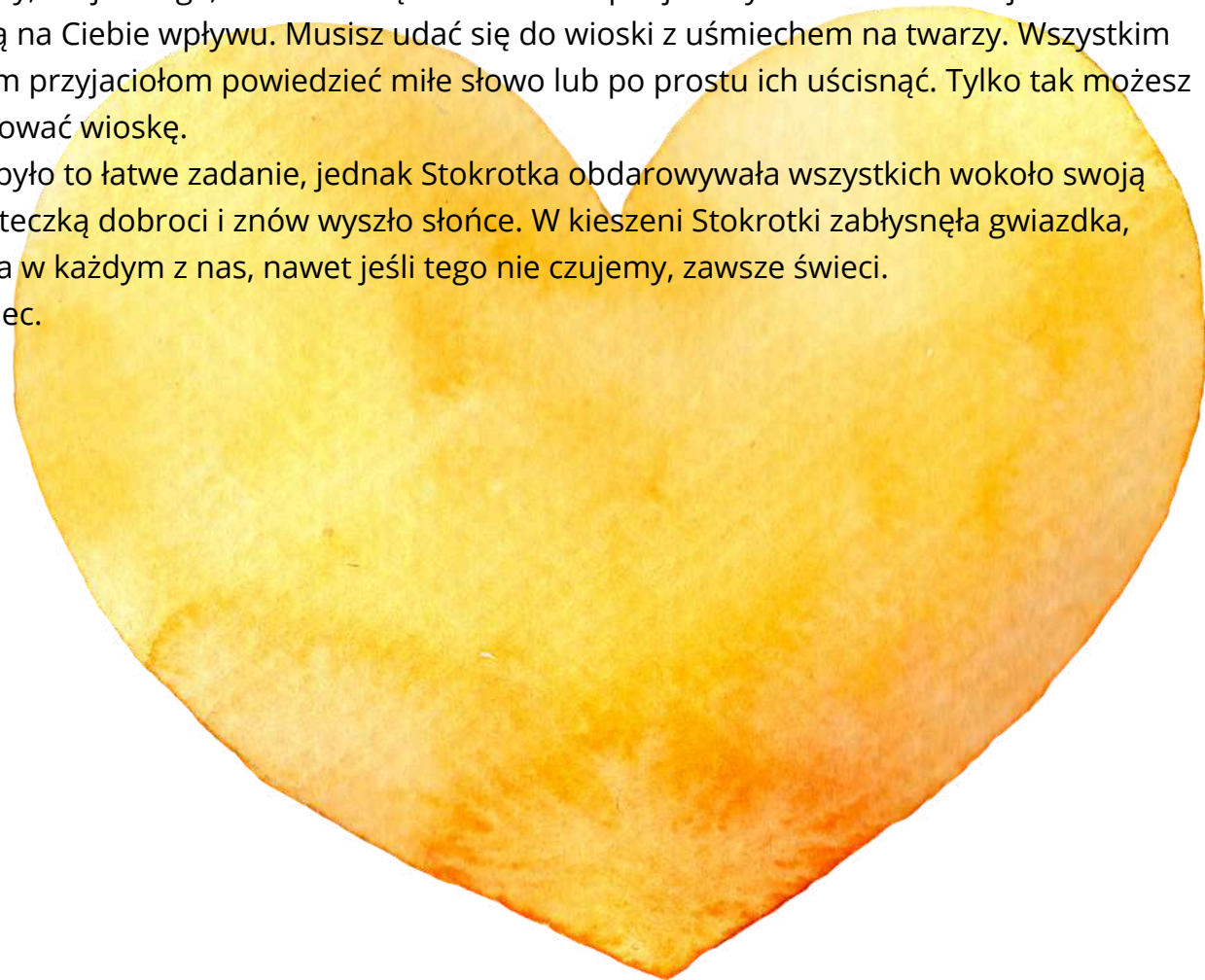
Gdy zbliżała się do celu, po drodze mijały walczących ze sobą przyjaciół. Byli dla siebie niemili, ciągnęli się za czapeczki i brody. Stara wierzba wyciągnęła do Stokrotki swe długie gałęzie i otuliła ją nimi mocno.

- Dlaczego tak się stało? Dlaczego to ja znalazłam gwiazdkę? I tylko ja nie czuję złości? – zapytała.

- Bo ty, moja droga, urodziłaś się w czasie okropnej burzy i żadne moce złej Urszuli nie mają na Ciebie wpływu. Musisz udać się do wioski z uśmiechem na twarzy. Wszystkim swym przyjaciołom powiedzieć miłe słowo lub po prostu ich uścisnąć. Tylko tak możesz uratować wioskę.

Nie było to łatwe zadanie, jednak Stokrotka obdarowywała wszystkich wokół swoją cząsteczką dobroci i znów wyszło słońce. W kieszeni Stokrotki zabłysnęła gwiazdka, która w każdym z nas, nawet jeśli tego nie czujemy, zawsze świeci.

Koniec.



**wyróżnienie**

**Lena Kępowicz**

**Krasnale  
w wielkim mieście**

Dawno, dawno temu, a może wcale nie tak dawno, w małym lesie za siedmioma pagórkami, mieszkało sobie siedem krasnali. Nie takich jak w bajce Śnieżce, bo tamte to były poważne i ciągle pracowały. Te krasnale były zabawne, czasem trochę roztrzepane i kochały robić psikusy. Nazywały się: Pączek, Muchomorek, Gucio, Migotka, Śrubek, Fikołek i Malinka. Pewnego dnia, kiedy słońce świeciło tak mocno, że motyle nosiły okulary przeciwsłoneczne, krasnale postanowiły zrobić sobie wycieczkę.

- A może pojedziemy zobaczyć wielkie miasto? - zapytał Śrubek, który zawsze miał pomysły jak śrubokręt w kieszeni.

- Tak! - krzyknęła Migotka, która uwielbiała błyszczące rzeczy. Tam podobno są sklepy, które świecą całą dobę!

- I pizze wielkości koła od traktora! - dodał Gucio, który myślał głównie o jedzeniu. Spakowali więc plecaki: sok z malin, ciastka z dziurką, szczoteczki do zębów bo higiena to podstawa i... mapę. Ale nie taką zwykłą! To była zaczarowana mapa dziadka Ząbka, który był kiedyś podróżnikiem i zjadł trzysta rodzajów serów.

Mapa miała tylko jedną wadę: czasami sama zmieniała kierunki. I właśnie dlatego stało się to...

Kiedy krasnale wsiadły do pociągu z liści i ślimaków (bo przecież nie mogą podróżować zwykłym pociągiem!), trafiły nie tam, gdzie chciały. Zamiast do „Miasta Zabawek”, gdzie były karuzele i czekoladowe fontanny, wylądowały w prawdziwym, wielkim mieście ludzi – w Warszawie!



Wysiadły na wielkim, hałaśliwym dworcu. Wszystko było ogromne!  
Ludzie biegali jak mrówki, samochody trąbiły jak gęsi na koncertach, a budynki były wysokie jak wieże z klocków LEGO, tylko mniej kolorowe.

- Ojej, czy to na pewno Miasto Zabawek? - zapytała Malinka z wielkimi oczami.

- Nieee... - jęknął Fikołek. Tu nie ma ani jednej waty cukrowej!

Mapa tylko się uśmiechnęła i zwinęła w rulonik.

- Chyba się zgubiliśmy - powiedział cicho Pączek, który był trochę nieśmiały.

Krasnale postanowiły, że muszą znaleźć kogoś, kto im pomoże. Ale nikt ich nie widział, bo krasnale są malutkie, a ludzie w mieście rzadko patrzą pod nogi chyba że zgubią telefon.

Weszli więc do centrum handlowego. Tam były sklepy ze świecącymi ekranami, zabawkami, a nawet automat z kulkami, w których były niespodzianki.

Migotka prawie zemdląła ze szczęścia. Ale kiedy próbowali wejść do windy, drzwi się zamknęły i... zostali rozdzieleni! Pączek, Muchomorek i Malinka pojechali na 10. piętro. Gucio, Migotka i Śrubek zostali na parterze. A Fikołek... wszedł do łazienki i utknął w suszarce do rąk.

- Haaalooo! - krzyczał. To nie jest rakieta!

Wszystko robiło się coraz bardziej zakręcone.

Na szczęście w tym samym centrum handlowym była dziewczynka o imieniu Zosia.

Miała 8 lat, okulary w kształcie serduszek i wielką wyobraźnię. I właśnie dlatego zobaczyła krasnalą!

- Ej! Ty jesteś prawdziwy, czy z bajki? - zapytała Gucia, który właśnie próbował wyciągnąć hot-doga z automatu, używając wykałaczki i sznurka.

- Prawdziwy! I zgubiony! - zawołał Gucio.



- Ej! Ty jesteś prawdziwy, czy z bajki? - zapytała Gucia, który właśnie próbował wyciągnąć hot-doga z automatu, używając wykałaczki i sznurka.

- Prawdziwy! I zgubiony! - zawołał Gucio.

Zosia szybko zebrała wszystkie krasnale, nawet Fikołka, który miał teraz fryzurę jak od wiatraka. Potem zaprowadziła ich do swojego domu, gdzie nakarmiła je naleśnikami z serem i nauczyła obsługi telefonu, ale tylko do robienia zdjęć, bo krasnale nie dzwonią. Zosia pomogła krasnalom naprawić mapę. Okazało się, że wystarczyło ją pogłaskać i powiedzieć „Proszę!”. Mapa zrobiła „HIC!” i pokazała właściwą drogę do lasu. Zanim krasnale wróciły do swojego świata, dały Zosi medal z cukierka i złotego liścia na pamiątkę.

- Jesteś naszą przyjaciółką - powiedziała Malinka.

- Najlepszą z ludzi! - dodał Śrubek.

- I masz naleśniki lepsze niż w krasnalowej stołówce - burknął Gucio z pełnymi ustami.

Krasnale wróciły do lasu, a Zosia długo jeszcze wspominała ich wizytę.

Nikt jej nie wierzył, kiedy opowiadała o krasnalach z centrum handlowego, ale ona wiedziała swoje.

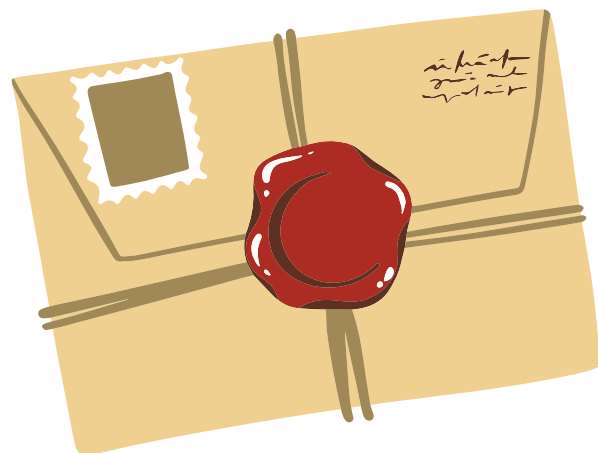
A kiedyś, w nocy, znalazła pod poduszką liścik:

*„Droga Zosiu, dzięki za wszystko.*

*Odwiedzimy Cię znowu, jak tylko nauczymy się korzystać z metra.*

*Twoi krasnalowi przyjaciele.”*

I wtedy Zosia uśmiechnęła się szeroko.



**wyróżnienie**

**Igor Szpiegła**

**Małe  
wielkie  
uczucia**



Mały Krzyś wrócił zapłakany do domu ze szkoły.

Co się stało kochanie? - zapytała mama.

Krzyś szlochając powiedział: Bo ja nie wiem jak to jest z tymi uczuciami?

Jak to z uczuciami? - zapytała zdziwiona mama.

Bo wiesz czasem jestem bardzo wesoły i Patryk, Grześ też, a za chwilę mi smutno czasem mam mnóstwo pomysłów a innym razem mam pustkę w głowie. Czasem boję się coś powiedzieć a innym razem czuję się taki odważny.

Mamo czemu tak jest? Hm - odpowiedziała mama, wiesz synku bo z tymi uczuciami jest trudniej niż sądzisz, nam dorosłym też.

Ale coś ci opowiem, to co ci opowiem usłyszałam od mojej babci, gdy byłam całkiem mała, a ona od swojej babci.

Za górami za lasami żyło sobie 10 krasnoludków w wielkim grzybowym domku z czerwonym dachem. Przed grzybowym domem był niewielki ogródek w którym rosły dynie i marchewki, soczyste poziomki i borówki.

Mieszkały w nim krasnoludki. Pierwszy krasnoludek nazywał się Akceptacja, drugi nazywał się Ciekawość, trzeci Kreatywność, czwartym krasnoludkiem była Odwaga, piąty krasnoludek zwał się Otwartość, szósty krasnal był bardzo radosny więc nazywano go Radością, siódmy z kolei krasnoludek był bardzo samodzielny więc pozostała dziewiątka krasnoludków zwano go Samodzielność, ósmy miał mnóstwo pomysłów dlatego nazwano go Twórczość, dziewiąty krasnoludek to Wrażliwość - był to bardzo delikatny krasnal i można go było łatwo zranić, ale zazwyczaj był pogodnym krasnoludkiem no i dziesiąty krasnoludek Wyobraźnia ciągle wymyślał nowe historie.

Wszystkie krasnoludki żyły w zgodzie i harmonii uzupełniały się jak układanka, a swoje magiczne moce zawdzięczały dobrej wróżce Empatii.

Krasnoludki miały bardzo ważne zadanie rozdawać ludziom swe moce. Każdej nocy wyruszały do świata ludzi rozpylając magiczny pył cech, którymi obdarowała je wróżka. I tak po świecie krążyły radość, akceptacja, ciekawość, odwaga, kreatywność, otwartość, samodzielność, twórczość, wrażliwość, wyobraźnia.

Wszystko było sielsko i anielsko do czasu gdy wróciła do ich krainy wypędzona przed wiekami zła wróżka Nieczułość. Bardzo zazdrościła swej siostrze drużyny krasnali. Postanowiła więc, że stworzy swoją drużynę. I tak na świecie pojawiły się krasnale, które nazwała: Smutek, Nuda, Lenistwo, Chaos, Wścibskość, Złość, Arogancja, Nienawiść, Zazdrość i Strach. Krasnale zamieszkały w ciemnym grzybie a w ich ogródku rosły chwasty i darnie. Te krasnale również, każdej nocy wyruszały do świata ludzi ofiarując swoje dary. Domki krasnoludków oddzielała rzeka, którą krasnale nazwały rzeką Emocji. Krasnoludki postanowiły, że nigdy nie będą jej przekraczać. Jedne i drugie nawiedzały ludzi ich w snach, choć często ludzie zapominali sny.

I tak od wieków ludzie miotali się pomiędzy darami wróżki Emaptii i Nieczułości, przekraczając rzekę Emocji gubiąc się w swych odczuciach.

Dobra wróżka widząc, poczynania złej siostry i zagubionych ludzi, postanowiła, że obdaruje każde nowonarodzone dziecko swymi darami, by umiało sobie radzić z krasnalami z ciemnego grzyba.

I tak, widzisz Krzysiu małe dzieci są radosne, szczęśliwe bo w ich sny nie wkroczyła jeszcze zła wróżka, kiedy dzieci dorastają zapominają co podarowała ta dobra i odkrywają inne uczuciastachu, złości czy zazdrości.

A Krasnale z jednej i drugiej drużyny ofiarują to co mają, a ludzie tacy mali jak ty i tacy duzi jak ja - miotają się swych emocjach, poznając jedne i drugie uczucia.

Wiesz Krzysiu – powiedziała mama dobrze jest znać wszystkie krasnale, zobacz radość jest potrzebna ale smutek też, na przykład gdy tracimy bliskich, czasem złość sprawia, że masz nowe pomysły a innym razem dzięki odwadze stawiasz czoła wszystkim Strachom.

Pamiętasz domek dla ptaków, który robiłeś w zeszłym roku, i jaki byłeś zły, że ktoś go popsuł, w tym roku zrobiłeś nowy lepszy bo miałeś nowy pomysł i odwagę by znów go zrobić.

Ważne by oswoić wszystkie krasnale, jednym pozwolić pozostać z nami na długo innym na krótką chwilę, ale to dzięki nim jesteśmy jacy jesteśmy.

Pamiętasz, rzekę pomiędzy domkami krasnali – spytała mama.

Tak- odparł. Widzisz Krzysiu ta rzeka obmywa jak woda, gdy masz brudne ręczki ludzi ze złych uczuć, ale i w niej jak w lustrze możesz zobaczyć to co dobre w samym sobie jak i u innych.

I tak kochany od dawna bardzo dawna ludzie snują swoje życie, pomiędzy krasnalami uczuć, próbują walczyć ze strachem- śmiechem, ze smutkiem-radością, czasem pomaga złość by tworzyć wielkie rzeczy a i małe słabości odwagą pokonać.

Czy kiedyś mamo zrozumieć te moje uczucia? – Krzysiu małe uczucia zmieniają się w wielkie uczucia, a te wielkie w małe ważne synu byś umiał się z nimi obchodzić i je poznać, a wtedy nic nie będzie zbyt trudne i zrozumiesz czym jest życie.

A co z krasnalami mammo – zapytał Krzyś ? One zawsze będą z nami - odrzekła mama.

Krasnale nadal rozdają swoje dary ludziom Krzysiu a ludzie gubią się w emocjach by je zrozumieć .

Krzyś postanowił, że oswoi wszystkie krasnale a z niektórymi nawet się zaprzyjaźni, jedno jest pewne nawet jak poznam je wszystkie – rzekł Krzyś to nic, teraz wiem jak sobie z nimi poradzę.

Teraz i ty i ja wiemy jak sobie z nimi radzić zaśmiała się mama.

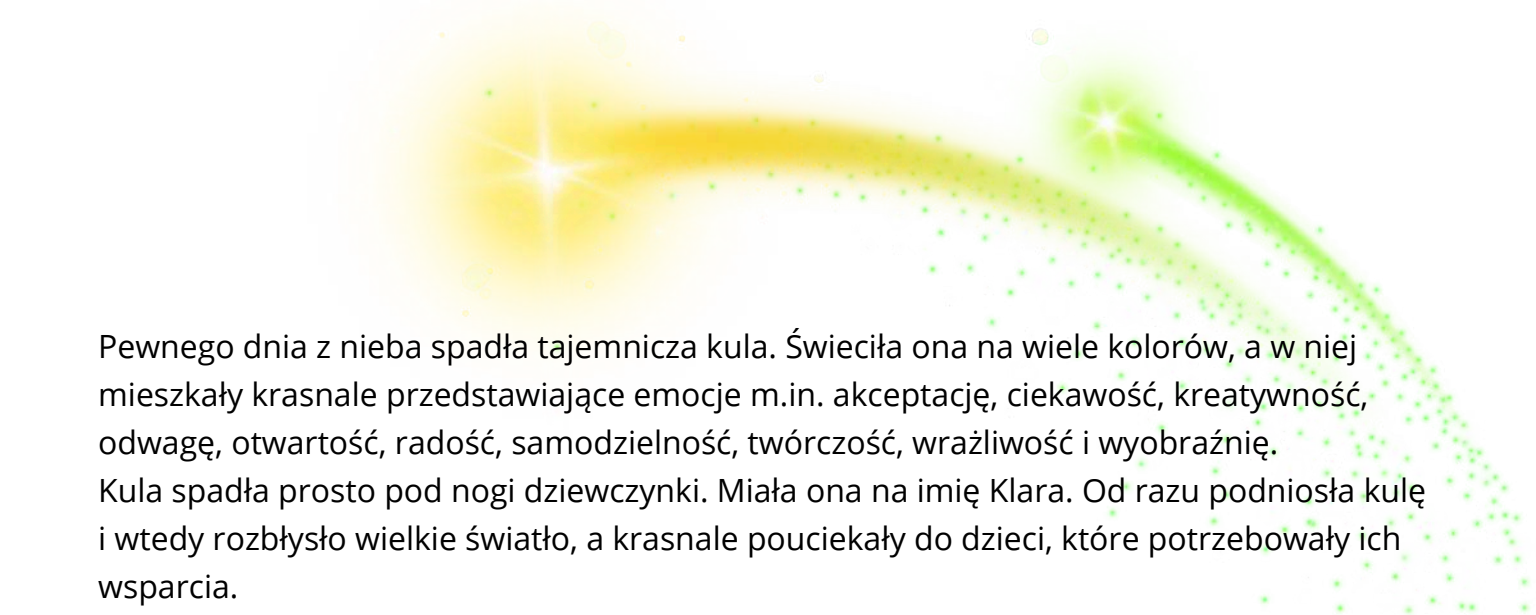


**wyróżnienie**

**Wiktoria Wodka**

**Kula pełna emocji**





Pewnego dnia z nieba spadła tajemnicza kula. Świeciła ona na wiele kolorów, a w niej mieszkwały krasnale przedstawiające emocje m.in. akceptację, ciekawość, kreatywność, odwagę, otwartość, radość, samodzielność, twórczość, wrażliwość i wyobraźnię. Kula spadła prosto pod nogi dziewczynki. Miała ona na imię Klara. Od razu podniosła kulę i wtedy rozbłysło wielkie światło, a krasnale pouciekały do dzieci, które potrzebowały ich wsparcia.

Odwaga trafiła do chłopca, który bał się stanąć w obronie koleżanki.

Radość przypomniwała smutnej dziewczynce jak się uśmiechać. Twórczość podsunęła marzycielowi pomysł na wynalazek z makulatury. Akceptacja nauczyła kogoś lubić siebie takim, jakim się jest. A Ciekawość uświadomiła pewnej dziewczynce, że pytania są początkiem przygody.

Największy problem miał krasnal Samodzielność, ponieważ nie dawał rady pomóc chłopcu, który był uzależniony od pomocy mamy. Zdecydował, że to właśnie z nią musi porozmawiać. Powiedział jej: „Musi pani wypuścić swojego syna spod skrzydeł, ponieważ w ten sposób nigdy nie nauczy się życia. W przyszłości będzie miał problemy z najprostszymi rzeczami.”

Kobieta była w szoku, ale wiedziała, że te słowa to prawda i się do nich zastosowała.

Z czasem krasnale zaczęły za sobą tęsknić. Ich moce rosły, gdy dzieci stawały się lepsze i to właśnie ich siła pozwoliła odbudować magiczną kulę. Klara, widząc to, uśmiechnęła się i pomachała im na pożegnanie.

Krasnale wróciły do swojej kuli silniejsze niż kiedykolwiek, ponieważ już wiedziały, że prawdziwe moce są w każdym człowieku.

**wyróżnienie**

**Agnieszka  
Wrońska-Mielcarek**



**Złoty  
Kryształ  
Przyjaźni**

W głębi starego lasu w Dolinie Spokoju pod rozłożystym dębem w pięknych, dorodnych muchomorach mieszkało sześć Krasnali. Byli oni przyjaciółmi i choć czasem zdarzało im się o coś posprzeczać bardzo się lubili. Najstarszy z nich miał na imię Radość, a najmłodszy Ciekawość. Był jeszcze Krasnal Kreatywność, Krasnal Odwaga, Krasnal Wyobraźnia i Krasnal Wrażliwość. Dawno temu mieszkał z nimi również Krasnal Przyjaźń, ale kiedy zakochał się w córce króla Elfów zamieszkał hen daleko, za górami, za lasami. Odchodząc zostawił im Złoty Kryształ Przyjaźni. Był to magiczny kamień, który sprawia, że wszystkie stworzenia w lesie są dla siebie przyjaciółmi. Wszyscy chronili ten cenny Kryształ, który został ukryty w starym, zwalonym drzewie. Niestety pewnego dnia wydarzyła się straszna rzecz.

-Nasz Kryształ! Ktoś ukradł nasz Kryształ!-krasnal Ciekawość krzyczał już z daleka.

-Co tak krzyczysz?-zaspany krasnal Radość wyszedł ze swojego domku i zaczął przecierać oczy.

-Ktoś ukradł Kryształ!!-najmłodszy z krasnali nadal krzyczał mimo iż stał już obok swojego starszego przyjaciela.

-Nie krzycz.-skrzywił się Radość i zatkał uszy.-Nie jestem głuchy.

-Co się stało? Słyszałem jakieś krzyki.-podbiegł do nich krasnal Kreatywność, a zaraz za nim doszli pozostali.

-Ktoś ukradł Kryształ!-powiedział głośno Ciekawość i wskazał ręką w kierunku starego, zwalonego drzewa.-Ukradli nasz magiczny kamień! Co my teraz zrobimy?-zapytał drżącym głosem.

Wszyscy spojrzeli w kierunku w którym był ukryty ich Kryształ. Nikt nie miał odwagi nic powiedzieć, jedynie najstarszy z krasnali chrząknął i dał znać pozostałym, aby poszli za nim. Gdy dotarli na miejsce była tam już stara Sowa Helenka i Pająk Teodor. Pod krzakiem paproci siedział i chlupał Jeżyk Zdzisio. To właśnie on miał pilnować magicznego kamienia.

-Przepraszam-wydukał Jeżyk i zasłonił oczy.-Poszedłem tylko po płaszczyk, bo było mi zimno. Nie było mnie kilka chwil.-chlupał dalej.



-Jak mogłeś być tak nieodpowiedzialny?-zdenerwowała się Sowa Helenka i spojrzała na niego srogo.

Zdzisio rozpląkał się na dobre. Sowa już chciała coś powiedzieć, ale krasnal Radość dał znać, że ma być cicho. Poskrobał się po uchu, obszedł zwałone drzewo dookoła, wyjął z kieszeni swoje małe druczane okulary, założył na nos, przykucnął i zaczął coś oglądać w trawie.

-Co tam znalazłeś?-zainteresował się krasnal Ciekawość.

-Hmm...tu jest jakiś ślad. Może należeć do złodzieja.-powiedział spokojnie stary krasnal i poprawił okulary.

Wszyscy podeszli do tego miejsca i próbowali zobaczyć, co znalazł Radość. Tylko Jeżyk nadal siedział pod paprocią i płakał.

-Zdzisiu, podejdź tutaj.-poprosił krasnal Radość i nakazał się wszystkim odsunąć. Jeżyk otarł oczy i pomalutku podreptał do krasnala. Radość podniósł z trawy białe piórko i pokazał go Zdzisiowi.

-Widziałeś coś zanim poszedłeś po płaszczyk?-zapytał Radość i spojrzał na Jeżyka.

-Nie...nie widziałem.-odparł cicho Jeżyk.-Ale słyszałem coś dziwnego, tak jakby coś szumiało.-dopowiedział i spuścił wzrok.

-Szum?-zaciekawiała się Sowa Helenka i zaczęła chodzić w kółko drapiąc się skrzydłem po głowie.-Ja też to słyszałam. I potem zrobiło się zimno, ale tylko na chwilę.- mówiła sama do siebie, a wszyscy zaczęli się jej przyglądać.

-I dlatego poszedłem po płaszczyk, bo zrobiło się bardzo zimno.-powiedział cicho Jeżyk i skulił się jeszcze bardziej.

-Miałeś pilnować Kryształu!-zdenerwowała się Sowa.

-Helenko przestań!-tym razem krasnal Wrażliwość się odezwał. Tupnął nawet malutką nóżką, aby wydawać się groźniejszym. Helenka spojrzała na niego krzywo i się zaśmiała.

-Jak ty do mnie mówisz?-odezwała się nieprzyjemnie.

-Dość! Nie pozwolę się wam kłócić. Straciliśmy coś cennego i musimy się zastanowić, jak odzyskać nasz Kryształ.-odezwał się stanowczo krasnal Radość.

-Jak chcesz go odzyskać?-zapytała Sowa i znowu się zaśmiała strosząc piórka.

-Pójdziemy po niego.-odparł spokojnie Radość.

-Ciekawa jestem, gdzie chcesz go znaleźć?-zaskoczyła Sowa.

-Złodziej zostawił ślad-białe piórko, które może należeć do Wróżki z Zimowego Lasu.-  
wtrącił się Pająk Teodor.

-Masz rację Teodorze.-powiedział poważnie krasnal Ciekawość.-I jeszcze ten szum i to nagłe zimno. To musi być sprawka Wróżki.

Krasnal Radość zarządził, że on i jego krasnalowi przyjaciele wyruszą na poszukiwania Kryształu, a reszta mieszkańców zostanie i zaopiekuje się ich wspólnym lasem.

Następnego dnia, jak tylko słońce pojawiło się na niebie krasnale wyruszyły w drogę.

Każdy zabrał plecak w którym niósł jedzenie oraz kilka potrzebnych rzeczy.

Idąc zastanawiali się, jak odbiorą Kryształ Wróżce z Zimowego Lasu. Nie znali jej zbyt dobrze, ale wiedzieli, że jest samotna i nikogo nie lubi. Trochę się jej bali. Doszli w końcu do Mgły Wątpliwości. To była taka część lasu, gdzie była bardzo gęsta, chłodna mgła i nic nie było widać. Krasnale bały się, że zgubią się i każdy pójdzie w inną stronę.

-Moi przyjaciele, spokojnie.-rzekł krasnal Odwaga.-Ja pójdę pierwszy.

Musimy sobie zaufać. Chwycimy się za ręce i będziemy tak szli dopóki nie wyjdziemy z Mgły Wątpliwości. - powiedział stanowczo krasnal i podał dłoń Ciekawości. Pozostali chwycili się za ręce i powoli, ostrożnie szli we mgle. Nie było łatwo, ale zaczęli sobie śpiewać i zrobiło im się raźniej. Po długim marszu udało im się wyjść z Mgły na piękną polanę. Odpoczęli tam chwilę i ruszyli w dalszą drogę. Słońce już prawie zachodziło, gdy dotarli do Mostu Smutków, gdzie spotkali zapłakanego Trolla.

-Dlaczego płaczesz?-zainteresował się krasnal Wrażliwość i usiadł obok Trolla.

-Bo jestem smutny.-rzekł Troll.

-Ale dlaczego?-dopytywał Wrażliwość i pogłaskał Trolla po włochatej głowie.

-Bo mieszkam na Moście Smutków i jestem tutaj sam.-wyjaśnił Troll.

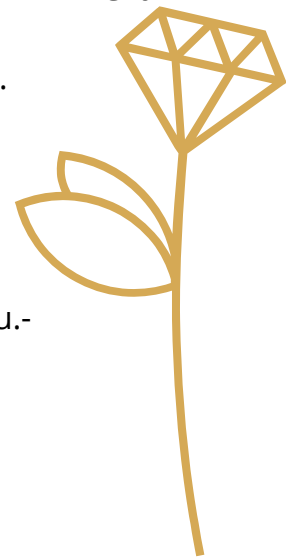
-Możesz do nas dołączyć. Pomóż nam przejść przez ten Most i chodź z nami.

Idziemy odzyskać nasz Kryształ Przyjaźni i musimy dotrzeć do Zimowego Lasu.-

odpowiedział krasnal Radość i wyciągnął dłoń do Trolla.

-Naprawdę? Mogę iść z wami?-ucieszył się Troll.

-Oczywiście.-odpowiedzieli chórem.



Troll popatrzył na krasniali, otarł oczy, uśmiechnął się, wstał z ziemi i ruszył przodem. Pokazał im tajemne przejście i już po godzinie udało im się pokonać Most Smutków. Dalsza droga przebiegała im w wesołej atmosferze, aż do chwili, gdy dotarli do Jaskini Zagubionych Pomysłów. Nie było innej drogi. Musieli przejść przez Jaskinię, która była bardzo zdradliwa i bardzo łatwo było się w niej zgubić. Krasnal Kreatywność wyjął mapę ze swojego plecaka, ale okazało się, że na tej mapie nie ma narysowanej drogi przez Jaskinię.

-I co teraz?-zmartwił się Troll.-Bez mapy nie trafimy.

-Nie martw się.-odparł pewnie krasnal Wyobraźnia.-Wyobrazimy sobie drogę i na pewno uda nam się pokonać tą trasę.

-Co?-zdziwił się Troll i popatrzył na innych. Oni się uśmiechnęli i ruszyli za ich przyjacielem.

-Chodź.-krasnal Radość machnął ręką na Trolla.-Nawet nie wiesz, jaką moc ma wyobraźnia. Troll podrapał się za uchem i ruszył za krasnalami.

-Naprawdę nam się udało! Jak to możliwe?-Troll prawie krzyknął.

-Mówiłem ci, że Wyobraźnia ma swoją niezwykłą moc.-krasnal Radość puścił mu oko i ruszyli dalej w drogę. Im bliżej byli Zimowego Lasu, tym było im zimniej. Wybierając się na wyprawę zapomnieli zapakować czegoś ciepłego.

-Poczekajcie.Zrobimy sobie okrycia z liści łośpianu.-powiedział krasnal Kreatywność i odłożył swój plecak. Wszedł między liście łośpianu, zerwał je i stworzył z nich czapki oraz nowe buty. Po dłuższej chwili wszyscy byli ubrani i mogli ruszyć w dalszą drogę.

Wieża w której mieszkała Wróżka z Zimowego Lasu stała dokładnie pośrodku lasu nad zamarzniętym stawem, po którym spacerowały białe łabędzie. Widok był piękny, ale było w tym miejscu coś smutnego. Łabędzie zdradziły, że Wróżki nie ma w wieży i muszą na nią poczekać. Krasnale i ich nowy przyjaciel Troll usiedli pod jednym z drzew, rozgrzebali śnieg dostając się do warstwy trawy i próbowali rozpalić małe ognisko z zebranych po drodze gałązek. Nie było to łatwe, bo gałązki były zbyt drobne i mokre. Troll widząc daremny trud małych przyjaciół poszedł w głąb lasu i po chwili wrócił z większymi gałęziami. Ułożył je wokół siebie i zaczął mocno w nie dmuchać, aby je trochę wysuszyć. Po kwadransie udało im się rozpalić ognisko przy którym mogli się ogrzać. Nagle usłyszeli dziwny szum i wszyscy spojrzeli w górę.

-Kogo ja widzę?-przywitała ich Wróżka.-Domyślam się, co was do mnie sprowadza. -  
zaśmiała się i machnęła mocno skrzydełkami.

-Masz coś, co należy do nas.-odparł najstarszy z krasnali.

-Owszem, mam.-zaśmiała się znowu i odleciała. Przesiadła nad brzegiem zamrożonego stawu i zaczęła głaskać łabędzia, który do niej podszedł.

-Oddaj nam nasz Kryształ. Jest dla nas bardzo cenny.-powiedział jeden z krasnali, któremu udało się do niej podejść.

-Po co wam ten Kryształ?-zdziwiła się wróżka.

-To jest nasz skarb. Kryształ Przyjaźni jest magiczny i zapewnia przyjaźń w naszym lesie.-  
tłumaczył cierpliwie krasnal Radość.

-Hmm...nie potrzebujecie żadnego Kryształu. Przyjaźń rodzi się i żyje w sercu.-odparła  
Wróżka.-Przepraszam, że ukradłam wasz Kryształ, ale zapragnęłam, aby i w moim lesie  
zagościła przyjaźń.

-Ale mówisz, że przyjaźń rodzi się w sercu, więc tobie Kryształ też nie jest potrzebny.-  
odpowiedział w końcu krasnal Cierpliwość.

-Teraz już wiem. Myślałam, że mając Kryształ będę miała przyjaciół. Ale podglądałam waszą  
wędrowkę po Kryształ i zobaczyłam, że wy nie macie tego magicznego kamienia, ale nie  
straciliście waszej przyjaźni. W drodze spotkaliście jeszcze jednego przyjaciela.-odparła  
Wróżka ze smutkiem i poszła do swojej Wieży. Wróciła po chwili niosąc Kryształ.  
Podala go krasnalowi Radość i rzekła:

-Proszę. To jest wasz Kryształ. Nie powinnam była go zabierać. Przepraszam.  
Zrozumiałam, że przyjaźń wypływa z serca i żaden kamień nie ma z tym nic wspólnego.  
Krasnal Radość schował Kryształ do plecaka i zwrócił się do Wróżki:

-Nasze serca są może i maleńkie, ale znajdzie się w nich miejsce dla każdego przyjaciela.  
Wróżka uśmiechnęła się radośnie i przytuliła krasnali i wtedy, w Zimowym Lesie nad  
brzegiem zamrożonego stawu, narodziła się nowa, piękna przyjaźń.

**wyróżnienie**

**Laura Zaród**

**Akceptacja**



Dawno, dawno temu w Krasnalowie była szkoła, do której chodziły tylko krasnale. Pewnego razu do klasy piątej dołączył pewien krasnal, który miał różową czapkę i bał się, że nie zostanie zaakceptowany, ponieważ reszta klasy miała żółte czapki. W poniedziałek krasnal przyszedł do szkoły, po czym cichutko wszedł do klasy i usiadł sam w ostatniej ławce. Podczas lekcji matematyki jednemu krasnalowi złamał się ołówek, więc odwrócił się w stronę krasnala, który siedział za nim. Kiedy już zrobił wielki wdech i miał już pytać krasnala, który siedział za nim, czy może ma pożyczyć ołówek, ujrzał krasnala z różową czapką. Kiedy już zadzwonił dzwonek na przerwę, wszystkie krasnale z żółtymi czapkami, stwierdziły, że dobrze byłoby, poznać krasnala z różową czapką. Podeszli więc do niego, lecz krasnal bał się, że go przyszedli wyśmiać i powiedzieć mu, że go nie akceptują dlatego, że ma różową czapkę, więc uciekł bardzo szybko. Zaczęli zatem za nim wołać:

- Hej, nie musisz przed nami uciekać!
- Właśnie! Nie bój się!

Bezskutecznie. Krasnale z żółtymi czapkami, stwierdziły, że spróbują następnego dnia. We wtorek przed lekcjami krasnale znowu podeszły do krasnala z różową czapką, który wziął głęboki wdech i spokojnie powiedział:

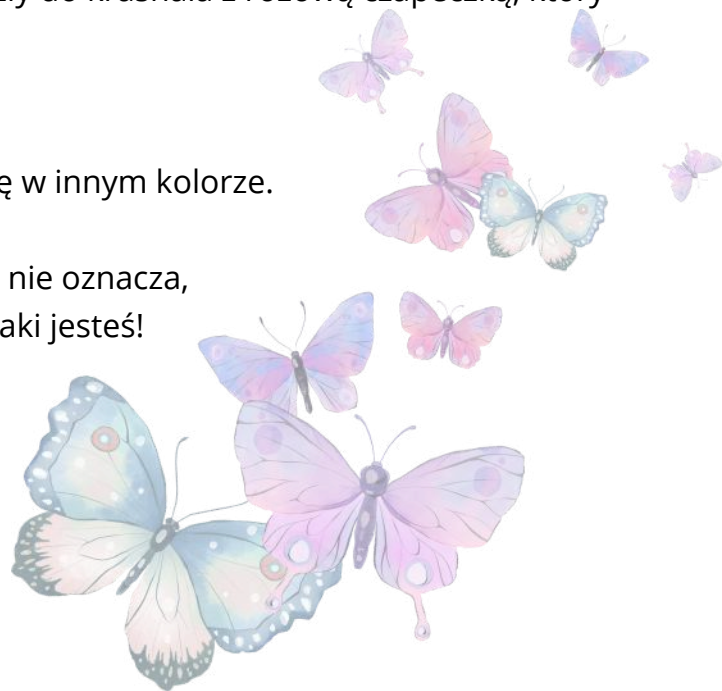
- Przepraszam, że wczoraj uciekłem, ale...
- Nic się nie stało. Chcieliśmy się Tobą poznać.
- Wy ze mną? Przecież mam jako jedyny czapkę w innym kolorze.

Akceptujecie mnie takiego?

- Jak najbardziej. Kolor czapki, jak i coś innego, nie oznacza, że jesteś gorszy czy zły! Akceptujemy Cię takiego, jaki jesteś! Zostaniemy paczką zaprzyjaźnionych krasnali?

- Tak!

Od tamtej chwili krasnal z różową czapką zrozumiał, że bez względu na kolor czapki można być lubianym i akceptowanym!





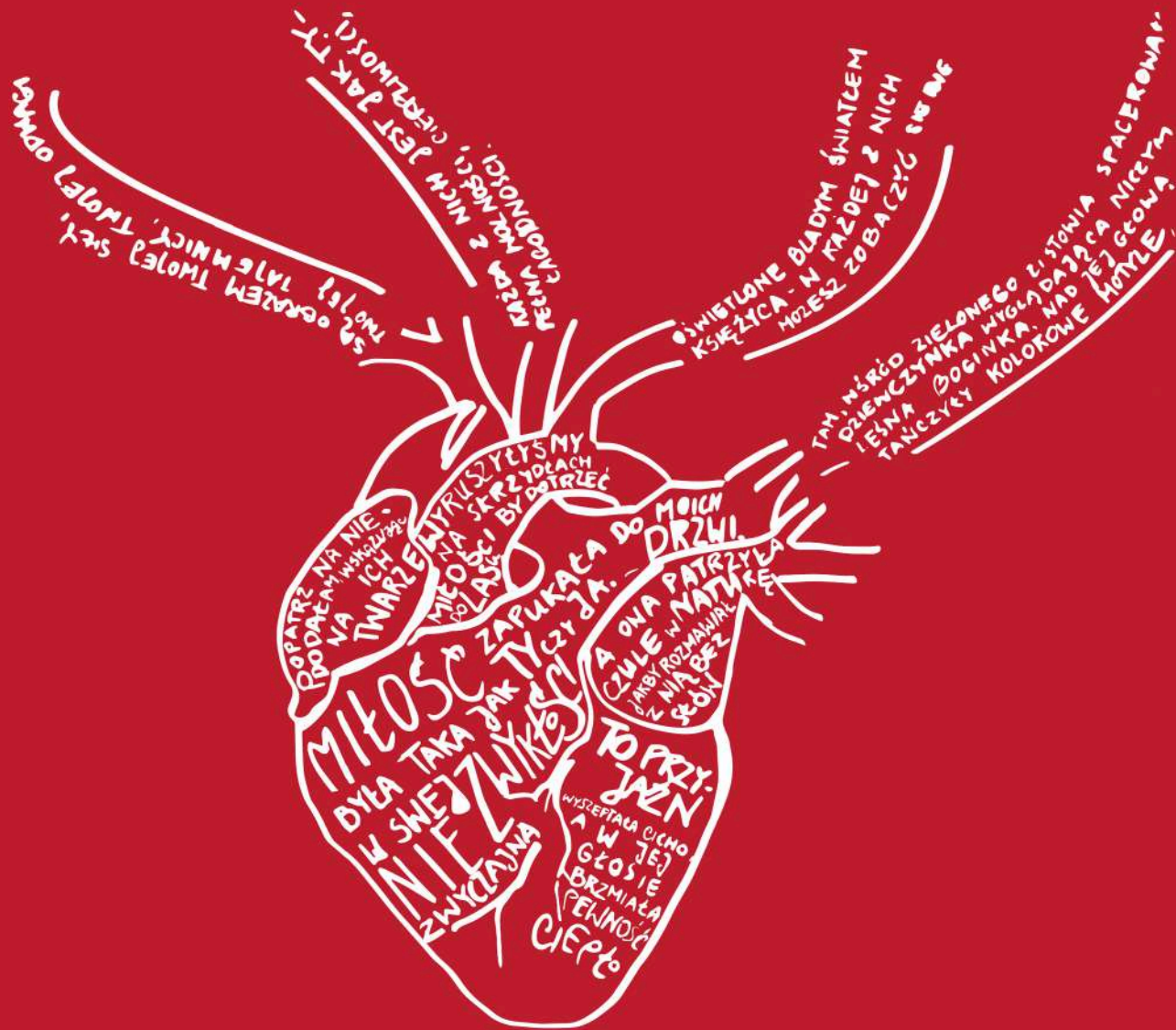
Oniee



**kbf:**



INSTYTUCJA  
WOJEWÓDZTWA  
MAŁOPOLSKIEGO



wrazlive.pl